

Boski Zapychacz, czyli wojna religijno-naukowa pod flagą Stwórcy

Autor tekstu: **Krzysztof Kotecki**

Wątpliwości dotyczące współzycia pod jednym dachem nauki i religii nie należą z całą pewnością do problemów nowych, jednak w dzisiejszych czasach galopujących odkryć i wszechobecnych mediów bardzo łatwo się pogubić. Obie strony starają się pokazać z jak najlepszej strony, czasem nawet zbyt nachalnie — zarówno zwolennicy świeckiej nauki jak i nadprzyrodzonych sił stwórczych czasem mogą posuwać się za daleko. Jednak nie to jest tematem mych rozważań.

27 i 28 października miały miejsce w Poznaniu dwa wykłady prof. Richarda Carharta, emerytowanego już wykładowcy uniwersytetu w Chicago: „Czego uczymy się o Bogu prowadząc badania naukowe?” i „Czy nauka wyklucza zdarzenia nadnaturalne?”. Wykłady te były na tyle zbliżone tematycznie, że można śmiało omówić je razem.

Na początek wypada powiedzieć coś o organizacji całego przedsięwzięcia. Gospodarzem było Chrześcijańskie Forum Pracowników Naukowych, co w moim mniemaniu wpłynęło pozytywnie na spotkania, ośmielę się stwierdzić, że jeśli chodzi o jakość to w stosunku do wykładów organizowanych przez Biblijne Towarzystwo Kreationistyczne to poprzeczka przesunęła się zdecydowanie do góry.

Słuchaczy było niewielu — zarówno pierwszego jak i drugiego dnia po niecałe 30 osób, lecz zdaje się, iż właśnie takich liczb się spodziewano, sale bowiem wybrano raczej niewielkie. Niemniej zadbano o przybyłych zainteresowanych, drugiego dnia był nawet mały poczęstunek. Dużym plusem było również znacznie lepsze tłumaczenie. Lecz to wszystko stanowi tylko otoczkę, nieistotną z punktu widzenia osoby zainteresowanej przedstawianymi w ciągu tych dwóch dni poglądami.

Postaram się wymienić najważniejsze wnioski prowadzącego i przytoczyć w miarę możliwości nasuwające się kontrargumenty. Dodatkowo posłużę się małą książeczką „Naukowcy i ich bogowie” autorstwa Henry’ego F. Schaefera, jaką otrzymałem na pierwszym wykładzie, a stanowiącą zestawienie wielu 'pro-religijnych' argumentów wierzącej części świata nauki.

Początkiem było przedstawienie idei materializmu — poglądu wg którego istnieje tylko świat materialny, w pełni mierzalny prawami fizyki, pozbawiony boskich pierwiastków. Po drugiej stronie stoi rzeczywistość podzielona na przestrzeń materialną, stworzoną przez boga i przestrzeń duchową, boską domenę. Łącznikiem między tymi wymiarami miałby być człowiek. Taki pogląd delikatnie wydziela opary szowinizmu gatunkowego, ale pomijam ten aspekt sprawy. Profesor Carhart rozróżnił także teizm od deizmu. Następnym krokiem było stwierdzenie, że to konkretnie religia chrześcijańska dawała możliwość rozwijania się nauce. Uważam to twierdzenie za krzywdzące dla mieszkańców innych części świata, umniejszanie dokonań Arabów, Chińczyków czy Hindusów jest nieporozumieniem. Prowadzącemu chodziło konkretnie o to, iż nauka tamtych ludów została zahamowana, gdyż ich religie z różnych powodów nie pozwalały na dalszy rozwój.

Problem polega na tym, że obecnie może być prowadzone wiele badań, na które nie godzi się religia chrześcijańska, lecz ateizm nie stawia im przeszkód. Zgodnie z rozumowaniem prof. Carharta oznacza to że ostatecznie to ateizm tworzy lepsze warunki do uprawiania nauki, a chrześcijaństwo będzie można za kilkadziesiąt lat wrzucić do tego samego worka religii hamującej rozwój, w którym już znajduje się islam, taoizm, buddyzm itd. Naturalnie prowadzący nie zaszedł tak daleko w swych rozważaniach, poprzestał na chrześcijaństwie jako religii pozwalającej nauce na rozwój. Jako uwiarygodnienie tego założenia wyświetlono kilka cytatów z Galileusza, Keplera i Newtona, naturalnie cytaty zawierały w sobie odniesienia do Stwórcy. Również wspomniana przeze mnie wcześniej książeczka podaje wiele przykładów naukowców-chrześcijan, m.in. również Keplera, Pascala, Boyla i Faradaya.

Następnie padło stwierdzenie, pod którym mogę się zdecydowanie podpisać, a mianowicie: prawda jest jedna i albo boska istota stworzyła świat, albo nie — nie może być tak, by religia była tylko rodzajem osobistego przekonania. Popieram w pełni! Z całą pewnością jedna strona się myli. Skupmy się nad świadectwami istnienia Boga, które podał nam prowadzący. Bo owszem — zaproponował nam przemyślenie trzech argumentów po stronie Nadnaturalnego Bytu. Dla porównania: książeczka Henry’ego F. Schaefera zadaje pytanie „czy nauka udowodniła nieistnienie boga”. To już znacznie mniej odpowiednie podejście. Ani nauka, ani ateista nie musi dowodzić istnienia boga! To wierzący stawiają tezę „Bóg istnieje”, a więc to oni winni podać rozsądne argumenty na poparcie swej teorii. Lecz wróćmy do świadectw przedstawionych przez prof. Carharta

— matematycznego, fizycznego i biologicznego.

Matematyczne świadectwo jest dość zawiłe. Wg niego niesamowita zdolność matematyki do współgrania z naszym rozumem i do badania świata ma wskazywać na działanie istoty wyższej. Nie jestem matematykiem, ale matematykę poznałem na tyle dobrze by oczywiście dostrzec jej niepodważalną przydatność dla nauki. Jednak czy może ona pochodzić od boga? Myślę, że pewne prawa matematyczne mogą zwyczajnie istnieć — nie potrzeba im twórcy. Łatwo to zaobserwować w łatwiejszych działach 'królowej nauk'. Im dalej, tym więcej widać w matematyce człowieka, dlatego np. Newtona i Leibniza nazywa się twórcami rachunku całkowego, a nie jego odkrywcami.

Spójrzmy na to z innej strony: gdyby matematyka nie była tak dobra w opisywaniu świata, to byśmy jej zwyczajnie nie używali/rozwijali.

Fizyczne świadectwo jest szerzej znane, a mianowicie przybiera ono formę zasady antropicznej. W skrócie: istnieją pewne stałe fizyczne, współczynniki itp. które po zmianie (nawet minimalnej) swojej wartości uniemożliwiły by powstanie życia we wszechświecie. Pan profesor podał nawet przybliżone prawdopodobieństwo istnienia odpowiedniego dla nas wszechświata, a mianowicie wynosić ono ma 1 do 10^{144} . Taka liczba oczywiście robi wrażenie i natychmiast zapala nam w wyobraźni lampkę z napisem „Wyższy Byt”. Z pewnością każde „pokrętko” ustawione jest obecnie na odpowiednią wartość: gdyby tak nie było, to byśmy nie istnieli. Jednak przypomnijmy sobie pewne minione dzieje. Nim w 1859 Darwin opublikował „O powstawaniu gatunków” każdy kto podziwiał otaczające nas gatunki, ich złożoność i niemal idealne przystosowanie do otaczającego środowiska sądził, że musiały powstać w wyniku kreacji, że dla ich istnienia niezbędny jest Stwórca, że są zbyt mało prawdopodobne by istnieć same z siebie. Jednak gdy spojrzymy na zagadnienie przez szkiełko ewolucji poprzez dobór naturalny, wszystko staje się proste, a prawdopodobieństwo rośnie drastycznie. Gdy myślimy ile szczęśliwych wydarzeń i ile wartości stałych fizycznych musi zachodzić jednocześnie, by na Ziemi mogło istnieć życie, to tworzy nam się automatycznie obraz nieprawdopodobieństwa tak olbrzymiego, że zaraz szukamy w tym wszystkim boskiej interwencji. Lecz teraz uświadommy sobie ile musi istnieć planet w naszej galaktyce i ile galaktyk istnieje we wszechświecie. Każda z tych planet ma niemal równie niskie szanse na bycie 'nosiцеlem' życia, ale sumując te nikłe prawdopodobieństwa tworzy nam się coraz większa liczba. Więc jeśli prawdopodobieństwo zaistnienia życia i ilość wszystkich planet są wystarczające, to gdzieś życie powstało. Jedną z takich planet jest Ziemia (oczywiście — przecież inaczej byśmy się nad tym nie mogli zastanawiać) i nie ma w tym żadnej magii. Podejrzewam więc, że tak jak z tymi dwoma przykładami, tak i z zagadnieniem przyjaznego wszechświata można sobie poradzić, może jeszcze nie dziś, lecz pewnie odpowiedź nadejdzie.

Ostatnią dziedziną w której prowadzący doszukiwał się boga była biologia. Tutaj bez niespodzianek — pojawił się inteligentny projekt. Już nie na poziomie gatunków, lecz przerzucony do świata wewnątrzkomórkowego. Tutaj jednak pan profesor stwierdza coś dziwnego, a mianowicie, że teorii inteligentnego projektu brakuje naukowej, matematycznej osnowy. Czy to oznacza, że wierzy on w możliwość 'zmierzenia' projektu i projektanta, przypisanie bóstwu wartości matematycznych? Jeśli tak, jeśli boga można mierzyć to czemu nazywa się go bogiem?

W tym miejscu warto się zastanowić głębiej nad całym zagadnieniem. Osobiście uważam, że bóstwa próbuje się ocalić wpychając je w dziurawe miejsca naszej wiedzy. Kiedyś nikt nie wiedział w jaki sposób powstają gatunki, więc zaraz przypisano zasługę bóstwu, następnie starano się bogiem 'załatać' brak wiedzy o genetyce, teraz boga pakuje się już między molekuły. Uświadommy sobie jak krótko istnieje ludzka myśl naukowa! Szacuje się, że życie powstało na ziemi grubo ponad 3 miliardy lat temu, przyjmijmy jednak, że to były równo 3 miliardy. Przyjmijmy także, że ludzie zajmują się nauką szeroko pojętą od trzech tysięcy lat (nieliczne przybliżenie, lecz do moich celów znośne), a więc z czystego dzielenia otrzymujemy niesamowity wynik: nauka ludzka to tylko jedna milionowa czasu od momentu powstania życia! Uważam, że jak na tak krótki czas zbadaliśmy i poznaliśmy całkiem sporo. Widząc taki postęp nie wątpię, iż dzisiejsze zagadki nie pozostaną bez rozwiązania - nie dziś to jutro poznamy odpowiedzi na kolejne stawiane sobie pytania. Aspekt boski zniknie wtedy z tych obecnych dziur i pewnie poszuka sobie nowego schronienia — widzimy więc, że tłumaczenie niewiedzy pierwiastkiem nadprzyrodzonym jest intelektualną pomyłką.

Profesor Carhart chce aby uznawano możliwość występowania zjawisk nadprzyrodzonych. Z jemu tylko wiadomych powodów za cuda te odpowiedzialnym ma być akurat bóg, w którego **on** wierzy. Ciekawe, bowiem z całą pewnością swoje „cuda” mają także wyznawcy każdej innej religii.

Na wykładzie skupiono się na tzw. cudownych uleczeniach. Przykładem miało być odratowanie tkniętej swego rodzaju martwicą ręki przez Jezusa. Cóż za pech, że takie spektakularne medyczne czary występowały tylko dwa tysiące lat temu, a dzisiaj już stanowią tylko co najwyżej kiepskie mistyfikacje.

Warto się zastanowić co można nazywać cudownym uleczeniem. Dla mnie na takie miano zasługiwałyby odrośnięcie w okamgnieniu amputowanej człowiekowi kończyny — jak wiemy takie rzeczy się jednak nie zdarzają, może w bajkach i legendach. Tymczasem za nadprzyrodzone uznaje się dziś gdy ktoś wychodzi cało z jakiejś straszliwej choroby, kiedy szanse na przeżycie to jedna na milion. Nie ma w tym jednak magii, bo na takie jedno ozdrowienie przypada zazwyczaj grubo ponad milion zgonów. Nie sposób też nie spojrzeć na to z tej strony: uzdrowienie przypisuje się bóstwu, ale już zachorowania — nie. Prowadzący opowiedział nam historyjkę z happy-endem, której głównym bohaterem był pewien zawodnik futbolu amerykańskiego. Miał mu się cudownie wykurować uszkodzony w trakcie gry dysk w odcinku szyjnym. Oczywiście wspomniano, że są na to dowody, lecz u nas w Polsce jak trzeba to powstają także dowody na metamorfozę opłątka w mięsień sercowy...

Mnie natomiast zastanawia co innego. Czy bóstwo, które ma tak olbrzymią moc, nie mogło by dla przykładu wymazać kilku chorób czy choćby stworzyć wystarczająco dużo źródeł wody pitnej, by w niektórych rejonach świata nie umierano z pragnienia? To zdaje się bardziej miłosierne niż przywrócenie do gry zawodnika futbolu amerykańskiego.

Całość problemu można ująć też inaczej. Jaki jest pożytek z przypisania jakiemuś zjawisku etykiety „nadprzyrodzone”? Co to nam daje? Utrudnia to tylko dalsze badania. Zarówno profesor Carhart jak i Henry F. Schaefer twierdzą, że nie ma nic złego w tym, że naukowiec motywuje do pracy wiara. Zgoda — faktycznie nie ma w tym nic strasznego, jeśli religia sprawia, że jest lepszy w tym co robi. Tylko to nie oznacza, iż przedmiot tych wierzeń faktycznie istnieje. Gdyby naukowiec wierzył w Latającego Potwora Spaghetti to należałoby uznać, że do pracy motywuje go i talenty rozdała mu właśnie ten bóg? Brzmi to absurdalnie.

Myślę, że pan Carhart stawia całkiem ciekawe i słuszne pytania. Popełnia jedynie błąd przy próbie odpowiedzi na nie. Nie uważam, że boski zapychacz jest zbrodnią, lecz najzwyczajniej na świecie nie ma z niego żadnego pożytku. Pokuszę się natomiast o stwierdzenie, iż uwłacza on pięknu świata — możliwość nie tylko podziwiania całej otaczającej nas rzeczywistości, ale i badania i zrozumienia jej jest wspaniała, nie negujemy tego przekreślając zrozumienie boskim flamastrem.

Krzysztof Kotecki

Student Wydziału Budownictwa w Poznaniu.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 04-11-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6916) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6916>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl